

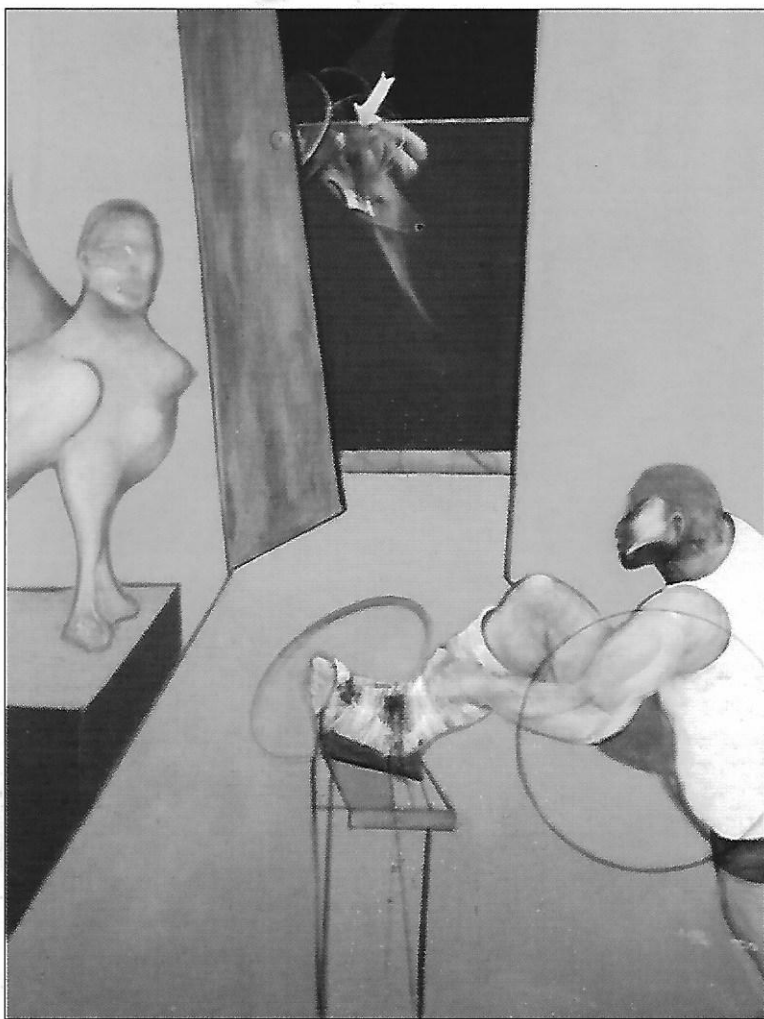
1

styczeń

rok MMXX/2020

odra

miesięcznik



ISSN 0472-5182



01

Nr indeksu 36763X
cena 10 zł (z VAT 8%)

UŚCIŃSKA: *Poręczny wróg władzy* • **PŁOMIŃSKI** o Bliskim Wschodzie
BACHMANN: *Polska/Niemcy 1989-1991* • Nowy przekład **ULISSESA**
CZYŻOWA o blokadzie Leningradu • *Grzechy Jeleny Czyżowej w ZSRR*
Listy: **GRYDZEWSKI** – **SŁONIMSKI** • **CZERNIAWSKI:** *Poezja i prawda*
Głos o antologii *Awangarda* • **ARMITAGE, RÓŻYCKI:** *Wiersze* • 8 Arkusz

czy intymny portret Maurice Broomfielda, robotnika, który stał się słynnym fotografem (tematem jego zdjęć był rozwijający się po wojnie przemysł angielski). Portret ten stworzył jego syn, angielski dokumentalista Nick Broomfield. Film nie tylko opowiada o relacjach rodzinnych, ale także ukazuje zmiany, jakie na przestrzeni lat zaszły w angielskim społeczeństwie. *Cunningham* Alli Kovgan to z kolei opowieść o życiu i twórczości amerykańskiego, niezmiernie wpływowego choreografa, *The Booksellers* D.W. Younga traktuje o fascynującym nowojorskim świecie książek i księgarń, a wreszcie 63 *Up* Michaela Apteda to kolejna odsłona serii poświęconej grupie bohaterów, których losy śledzono od chwili, kiedy mieli siedem lat – a później reżyser wracał do nich regularnie co siedem lat, pokazując jednocześnie zmiany i istniejący w Anglii podział klasowy społeczeństwa.

Małgorzata Pośpiech



„Klasyczna koprodukcja”, Teatr im. Modrzejewskiej w Legnicy

racjonalnie, aby odpuścić sobie cierpiętnicze myślenie o swoim narodzie i aby przestać uważać go za najbardziej poszkodowanego – pod wieloma względami. Potrzebna jest empatia niezbędna do zrozumienia historii choćby sąsiednich narodów. Potrzebny jest również dialog niwelujący nienawiść i prowadzący, choć to trochę naiwne założenie, do przyjaźni.

Efektom takiego podejścia do spraw dwóch narodów – gruzińskiego i polskiego – stała się *Klasyczna koprodukcja*, spektakl Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy oraz Państwowego Teatru Dramatycznego im. Ilii Czawczawadzego w Batumi, z podwójną premierą – gruzińską w październiku i polską w listopadzie. Jacek Głomb, reżyser przedstawienia i dyrektor pierwszej sceny, oraz Andro Erukidze, dyrektor drugiej sceny, podejmując się realizacji tego projektu, udowodnili, że sztuka, jeśli traktuje o historii, w którą uwikłany jest zwykły człowiek, nie ma narodowości. Zamiast niej są uniwersalne ludzkie problemy. Pokazali, że sztuka wymyka się lokalnemu schematowi myślenia o narodzie i otwiera na myślenie krytyczne i globalne – każde uwzględniać w ocenie historii

świata oraz historyczne konteksty. Pomimo że, co zostało w spektaklu mocno wyeksponowane, prawda historyczna jest pojęciem względnym, jest mrzonką, a nawet w pewnym sensie fanaberią polityków, dla której niewarto prowadzić wojen i ryzykować pokoju.

Klasyczna koprodukcja jest wynikiem rozmów i improwizacji dwóch teatralnych zespołów, zamkniętym przez Katarzynę Knychalską w spójnym, mądrym i błyskotliwym scenariuszu. Nie zabrakło w nim aluzji do postaci Józefa Stalina i Lecha Kaczyńskiego oraz odmiennych spojrzeń na ich wielkość. W spektaklu pojawił się także ponury cień wspólnego sąsiada – Rosji. Nie zabrakło również odwołania do sytuacji kobiet w obu krajach. Trudno było wyzbyć się wrażenia, że podczas legnickiej premiery bunt przeciwko prawom kobiet spotęgowały terazniejsze wydarzenia z krakowskiego Teatru Bagatela. Aktorki pokazały na scenie solidarność, a ich głos był bardzo słyszalny.

Biorąc pod uwagę, że w przedstawieniu wystąpili aktorzy gruzińscy i polscy, zasygnalizowane już porozumienie zostało zawarte. W każdym razie prawdziwość tych relacji widać było na scenie. I to nie

tylko wytworzoną aktorami technikami, ale wywodzącą się z autentyczności bycia. Piszę o tym ze świadomością, że mogą zostać posądzony o łatwowierność. Od dłuższego już czasu zajmuję się zjawiskiem prawdy w teatrze i często podkreślam, że znakomici aktorzy, a z takimi, bez wyjątku, mieliśmy do czynienia w tym przedstawieniu, potrafią przekuć fikcję w przejmującą prawdę i szczerze odegrać emocje. Wiem również, że o ile do zrozumienia mogło dojść w grupie inteligentnych i wrażliwych artystów, o tyle mogłoby już nie dojść w innej.

W bliskodwugodzinny widowisku, będącym swoistą międzynarodową debatą, która musiała zakończyć się remisem, twórcy dowiedli, że konstruktywna wymiana myśli, oparta na faktografii, zbliża, a nawet wręcz integruje obcych sobie ludzi z ich własnymi historiami, wartościami, doświadczeniami. Dowiedli, że dialog prowadzi do wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza kiedy wspólnym mianownikiem nie staje się przeszłość, różna dla obu narodów, choć w niektórych momentach wspólna, ale emocje z tą przeszłością związane. Nie była to debata oparta na górnolotnych hasłach i przepychu dekoracyjnym. Potos w przedstawieniu zastąpiony został skromnością – język ludzki dotrzeć musiał do każdego widza, skromna scenografia Małgorzaty Bulandy, utrzymana w czerni, bieli i srebrze, sprawiła, że spektakl stał się paradoksalnie wielobarwny. I melodyjny – a to już za sprawą aktorów i efektownej muzyki Bartosza Straburzyńskiego. Na powodzenie przedsięwzięcia wpłynęły też animacje i ilustracje graficzne Mariusza Wolańskiego.

Na scenie został wzniesiony polsko-gruziński toast za mądrość. Międzynarodową. Trzeba byłoby wnieść osobno za

taką pierwszą akcją aktorami – o stosunku Polski do innych krajów i tych krajów do Polski. Bardzo podobny w wymowie i formule do najnowszego przedstawienia Wrocławskiego Teatru Współczesnego i Teatru Układ Formalny – *Cicho/Tycho* w reżyserii Katarzyny Dudzic-Grabińskiej, z doskonałym scenariuszem Magdaleny Drab. I w tym pierwszym, i w tym drugim przestrzegają nas twórcy przed opieraniem postrzegania innych narodów na strzępkach wiedzy, na stereotypach, na uprzedzeniach historycznych. Zwłaszcza że, jak się zdaje, wciąż chorujemy na mesjanizm, a władze podsycają w nas tę ideę ziemskiego zbawienia ludzkości i poczucie bycia narodem wybranym. Niby wstawiamy z kolan, a jednocześnie zatapiamy się coraz głębiej w martyrologii, będącej dla współczesnej Polski synonimem patriotyzmu; martyrologii, stanowiącej megalomańsko-kse-nofobiczną pułapkę, z której za chwilę trudno będzie nam się wydostać. Polacy, którzy mają tę świadomość, śpiewają *Mazurka Dąbrowskiego* coraz ciszej, bez przekonania i entuzjazmu, co dało się zauważyć również na legnickiej scenie.

Grzegorz Ćwiertniewicz

Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy – Państwowy Teatr Dramatyczny im. Ilii Czawczawadzego w Batumi: *Klasyczna koprodukcja*. Premiera polska 9.11.2019.

JUŻ GDZIEŚ WIDZIANE

Dominującym odczuciem w trakcie XXIX Festiwalu Filmów Europy Środkowo-Wschodniej w Cottbus było *déjà vu*. W dobrym i złym tych słów znaczeniu...

Na pierwszy ogień niech pójdzie interesujący eksperyment formalny, czyli autorski film Onura Ünü *Przygody chromej Śukran*, utrzymany w poetyce niemieckiego *Kammerspielfilm*. Historia życia tytułowej bohaterki opowiedziana została bez słów, wyłącznie za pomocą obrazu. Nie czarno-białego jednak, a barwnego. Operującego na dodatku jaskrawo wyostrozonymi, kontrastowymi kolorami. Ważną rolę odgrywa tu obsesyjny motyw zabłąkanego motyla jako metafory doznawanego olśnienia lub wyznawanej miłości, a zarazem będącego posłańcem śmierci. Stąd rytmem akcji odmierzają regularnie powracające ujęcia muzułmańskich pogrzebów ważnych dla Śukran osób: matki, kochanków, zazdrosnego męża. Pokazując postać tego ostatniego, dokonującego honorowego morderstwa, autor wyraża sprzeciw wobec bezwzględności i okrucieństwa kultury patriarchalnej.

Choć na uwagę zasługuje budząca niepokój dźwiękowa warstwa filmu, to w jego warstwie wizualnej dominują wyraziste, wręcz przerysowane środki wyrazu, właściwe dla ocierającego się o kicz melodramatu. Zostały one jednak użyte dla celów stylizacyjnych. Choćby rozegrany w konwencji krwawej makabreski finał nawiązuje do stylu niektórych filmów Jean-Luc Godarda. Mnie osobiście przypominały się także wizualizacje starych podań ludowych dokonane przez Piotra Szulkina czy manieryczne freski Wojciecha Wiszniewskiego, odwołujące się do fałszywego patosu poetyki socrealistycznej, zapewne nieznane tureckiemu twórcy. Jednakże mimo licznych odniesień do historycznych dokonań kina, właściwych dla sztuki ponowoczesnej, opowieść Ünü zachowuje oryginalny charakter, a widz bardzo szybko rozpoznaje indywidualny